



Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok II.

Niedziela, dnia 3 kwietnia 1932 r.

Nr. 14.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: U nas – a u nich. Z kraju zbirów i hien, pragnących krwi polskiej. Wspomnienia z przejścia II. Brygady i internowania. Wiersze. Wielkie czyny.

Sprawy morskie: Na dalekich morzach.

W. F. i P. W.: Kilka uwag o wiatrówce. Przystosowanie wojskowe w Niemczech. Kompas i busola.

L. O. P. P.: Krótki kurs ratownictwa przeciwgazowego.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Z życia szkolnego. Kącik harcerski. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia. Odpowiedzi Redakcji. Rozrywki umysłowe. Wesoły kącik.

NORBERT SZUMAN

Tajemnica.

*W promieniu słońca pieszczotliwym,
Co z pośród zeschniętych lip gałęzi
Wysuwa nici swe — w nieładzie,
Jakby trzymane na uwięzi,
I w pocałunku łaskotliwym
Swoją żar na mojej szyi kładzie —
... Wyczuwam jakąś tajemnicę,
Jakieś powaby i kuszenia,
Jakiś blask nowy i radosny...
Więc pełen w duszy zadziwienia
Otwieram — niemy — okiennicę
I — chłonę w siebie oddech wiosny!..*



U nas — a u nich.

II.

Wróćmy do naszego obywatela. Pisaliśmy (patrz Nr. 10 Mł. Gr.), jaki to bigos i zamieszanie spowodowała w głowie jego książka dr. Junoszy o szkolnictwie niemieckim w Polsce. Ani rusz połapać się w tych cyfrach, statystykach, porównaniach. A tu znów czytało się niedawno czarno na białym, że delegacja niemiecka wniosła do Ligi Narodów skargę żalącą na „znęcanie się Polaków nad mniejszością germańską“ na ziemiach „rdzennie niemieckich“, na zamknięcie szkółek, prześladowanie dzieci, ucisk okrutny i niedole. I czy to jedna taka skarga jękliwa rozdzierała uszy dygnitarzom genewskim... Czy to raz jeden tylko zboleły wysłannik Berlina łączy ronił na trybunę, do serc zatwardziałych apelując...

Obłożył się obywatel gazetami, przetaił okulary, schował „utrapioną“ książeczkę i zatopił się w szpaltach, maczkiem czarnym upstrzonych.

Z początku nic — Hitler klapnął przy wyborach (dziadyga Hindenburg mocno się widać zakorzenił na stołcu prezydenckim!), konferencja rozbrojenio-wa wyłoniła już 15 podkomisj i tyleż sekcji, delegacji Ligi Narodów na Dalekim Wschodzie odbyli 137 bankietów, Ghandi dalej doi swą kozę w więzieniu... Potem trochę o występach mołojców Hitlera w Gdańsku (nudne!), o wylaniu jakiegoś „niełojalnego“ polaka z granic Wolnego Miasta (ciągle to samo!), wreszcie o samobójstwie „króla zapalczanego“, któremu znudziło się robić miljony.

Ho, ho — coś nowego: „Tragedja Polaków za kordonem“... Zobaczymy, jaki to figiel znowu wiara z pod znaku Heimatsdienstu wyczyniła. — Zagłębił się obywatel w gazetę, raz po raz szkła przecierał, oczy wytrzeszczał, pochrząkiwać począł — wreszcie zasapał się ze wzruszenia...

Czego bo tam nie było; i to żeby raz jeden, żeby jakaś krótkka wzmianka. W każdym, każdziutkim numerze znalazł się jakiś „rodzenek“ z pruskiego ciężkostrawnego ciasta, suto nadzianego zakalcem szowinizmu. Z każdej stronicy wyzierały grymasem bólu i poniżenia skrzywione oblicza, wołały na alarm i trwożę

mocne, dobitne tytuły, krwawiła skargą i krzywdą zdeptana w swej godności dusza polska. A między wierszami chichotały wyszczerzonymi, drapieżnymi kłami, tłuszczem i butą oblane pyski „oprawców“ z pod sztandaru hakaty. Podłym, jadowitym, złym chichotem zbirów — zaprawionych w pastwieniu się nad słabszym...

Czytajmy wraz z obywatelem. Nasamprzód rzecz się ma w Dębowcu i Jedwabnie; „banda uzbrojonych członków Heimatsdienstu wtargnęła nocą do mieszkania gospodarza Późnego w Dębowcu, wywlokła go z łóżka na podwórze i obila do krwi“. Napewno bandyci albo złodzieje — i chyba okradli przy tej okazji? Nie; motywy „wyczynu“ trącą całkiem odmiennym, szczerze pruskim zapaszkiem. Późny popelnił zbrodnię przeciwko Rzeszy Niemieckiej: wynajął w domu swym lokal dla polskiej szkółki. Zgroza! A środek przeciwko podobnym „wybrykom“ — stary, tradycyjny, wypieszczony, subtelną kulturą szwabską uświęcony: lanie, łamanie kości, upust krwi. Niezawodny! Wypróbowany na twardej skórze mazurskiej.

Drugi obrazek z cyklu wschodnio-pruskiej sielanki mniejszościowej: „taż sama (wzmocniona posiłkami) banda napadła na wracających samochodem z Dębowca działaczy Polskiego Tow. Szkolnego i pobiła wszystkich do krwi pałkami“. Tak sobie zwyczajnie — w biały dzień, na bitym gościńcu i... pałkami. Dało się „nauczkę“, że w „państwie bojaźni Bożej“ musi być mores, dyscyplina i... „halte Maul verfluchten Polacken“. Wieczorkiem tegoż dnia rąbnęło się szofera Zaleskiego po łbie na rynku w Jedwabnie, by zanotował sobie, że nie wolno mu używać samochodu na usługi polskich działaczy. Niech drepczą piechotką...

To jeden skromny cykl — cykl „bojowy“; środkiem uspakajania „narodowych kaprysów“ jest tu tryumfująca pała, kolba i lufa, czasem „pukające jajeczko“. Gdzie środki te aktualnie nie dadzą się zastosować — wytacza się działa ciężkiego kalibru, sięga się do archiwów starego Fryca i żelaznego Bismarka, zaprzęga się do roboty dobrze na-

oliwiony szowinizmem aparat administracyjny. Na „opornych“ spada grad szykan, groźb i terroru. Gospodarz wynajął lokal szkółce polskiej — naciska się śrubkę zaległych podatków, zjeżdżają hucznie komornicy, idzie licytacyjka sprawnie, aż miło — i taki sobie „działacz“ z torbą wędruje po sprawiedliwość. Robotnik chyłkiem wysłał dziecko do polskiej szkoły. — „Gutbesitzer von Hackenkreutz“ z namaszczeniem wygłasza „upomnienie“, perswaduje pięścią pod nosem, uczy lojalności. Skoro perswazja skutku nie odniesie — uparty mazur pakuje dziatki — manatki i... fora ze dwora. Czasem dołoży się na pożegnanie, by taki sobie „Polnische Vieh“ zapamiętał, że do polskiej szkółki dzieci mu nie wolno posyłać.

Czasem to i w kościele trzeba porządek zrobić, gdy się zanadto mowa polska wśród parafjan rozpanoszy. Wali tedy przewielebny ks. biskup we Framborgu bullę uroczystą, głoszącą wiernym narodowości polskiej, że od dnia pewnego modlić się mają po niemiecku. Bo to przecież Panu Bogu wszystko jedno — a Jego Ekscelencji znacznie przyjemniej, gdy owieczki jednogłośnie, harmonijnie modły zanosić będą. A gdy „parszywe owieczki“ z supliką do kapituły wystąpiły o przywrócenie „dawnej dysharmonji“ — podanie wróciło rychło bez rozpatrzenia, ale zato z adnotacją nabożną, że pisma „wszelakie, w obcym języku redagowane — pod obrady i rozważania brane nie będą“.

..Gdzieś znów na czwartej stronicy, w kąci — wyczytał nasz obywatel wieść przedziwną: „policja w Nieborgu skonfiskowała 300 egzemplarzy „Krzyżaków“ Sienkiewicza, sprowadzonych przez Polskie Tow. Szkolne“. W motywach prokuratora stało: „Książka ta, tendencyjnie zohydżając zakon krzyżacki — szerzy nienawiść i pogardę do Niemców, jątrzy mniejszości, zaognia stosunki polsko-niemieckie“. Takie to jasne, zrozumiałe, poprostu — pałką w łeb. Szkoda tylko, że pan prokurator omieszkiał podać w swych motywach przykładzik jakiejś książeczki „pokojuwej“ łagodzącej tarcia, harmonijnie układającej stosunki“. No chociażby takie dzieło niewinne,

a wielce poczytne i aktualne, jak „Napad na Prusy Wschodnie“ słynnego „pacyfisty“ Hansa Nitrama. Takie to kojące, wyglądające, braterskim duchem przepojone. Gdzie tam porównać do „Krzyżaków“...

... Odsapnął ciężko obywatel. Trawienie djabli wzięli, ale we łbie zamajaczyło światelko i nieco rozświetlać poczęło zawikłania i zagadki.

Harmonja i sielanka na ziemiach Deutschlandu ukazała się

w całej krasie i plastyce. Cała robótka kulturkampfu misternie wyjrzała z poza paru nagich faktów. Dalejmłóca pałki, gwizdzą kule, trzeszczy hartowna skóra mazurska — jak ongi, jak za sławetnych czasów Wrześni i wozu Drzymały. Panuje dalej wszechwładnie uświęcone tradycją hasło „ausrotten“ — tryumfy odprawia krzyżacka odwieczna nienawiść, buta i obłuda. Ta sama obłuda, co ongi pod znak krzyża się ukryła, a dziś łyż żalosne z trybuny Ligi Narodów

roni. Zakorzeniona, podła, zło-dziejska obłuda...

Jęknął z oburzenia obywatel. — A gdzie sprawiedliwość, prawo, sąd i kara na podłych zbirów i krwiożerczych pałkarzy? Gdzie bezlitosny, chłodny głos paragrafu? Gdzie zadośćuczynienie za krzywdy poniżenia, za krew i guzy?

O tem — jak dłoń pruskiej sprawiedliwości karci winowajców i łyż skrzywdzonym ociera — poczytamy sobie z obywatelem następnym razem. L. M.

T. Witkowski.

Powiew Wiosny...

*Pachną mi kwiaty..., subtelna woń
Dobiega mego czoła,
I na pachnącą wiosny błoń
Ich zapach nęci.. woła.*

*Już hjacynt cudnie zakwitł mi...
Napełnił pokój wonią...
A wokół szare dnie i mgły
I deszcze cicho dzwonią...*

*Przyniostaś zapach świeżych pól
I wiosny upojenie...
A wokół mgły, a w sercu ból,
I w duszy odrętwienie...*

*I patrząc tak na szary świat
I życia niepokoje —
Śni mi się tylko blade kwiat
I smutne oczy Twoje...*

*Mój blade kwiatku — wicher tka,
Zawodzi rozżalony.
W pokoju moim zapach drga —
Subtelny, uświęcony.*

*Bo w szarych życia mego dniach
Wiośnianej brak mi woni —
I Twoich cudnych oczów w skrach
I kochającej dłoni.*

*Hjacyntem bądź — choć zima wkrag
I deszcze słotne dzwonią,
On już rozchylił blade pąk,
Napełnił pokój wonią.*

Kącik: WIELKIE CZYNY.

Z narażeniem własnego życia przeprowadził spis ludności.

Jak wynika z raportów władz spisowych, wielu komisarzy powszechnego spisu ludności przeprowadzało spis z wielką ofiarnością w niezwykle ciężkich warunkach.

M. in. na wyróżnienie zasługuje wypadek przeprowadzenia spisu przez jednego z komisarzy w województwie poznańskim, który spełnił swój obowiązek z narażeniem własnego życia. Komisarz spisowy w Siemionkach (pow. strzeliński), p. **Piotr Jakubowski**, przeprowadzić miał spis ośmiu rodzin, zamieszkałych na półwyspie Potrzymiech na jeziorze Gople. W dniu spisu dostęp do półwyspu był zupełnie niemożliwy, a mieszkańcy jego — kompletnie odcięci od świata. Łodzią nie można było dostać się na półwysep, gdyż jezioro pokryte było lodem, natomiast lód był tak słaby, że przejście po nim również było niemożliwe; droga okrężna przez bagna i moczary była także nie do przebycia.

P. Jakubowski udał się mimo wszystko w drogę przez jezioro, doszedłszy jednak do połowy, musiał zawrócić, gdyż lód począł się łamać. Niezrażony tem niepowodzeniem, następnego dnia powtórnie spróbował szczęścia i udało mu się dotrzeć do półwyspu. W dniu tym żaden z mieszkańców Potrzymiechu nie odważył się na przejście przez jezioro.

Kobra na biesiadzie. Bohaterska niewiasta uratowała tragiczną sytuację.

Na wyspie Ceylon miało miejsce mrozące krew w żyłach zdarzenie, zaszło w czasie przyjęcia u pewnego urzędnika portowego w miejscowości Vimeli. Gdy licznie zgromadzeni goście znajdowali się przy stole, pani domu rozkazała nagle służącemu, aby przyniósł porcję mleka i postawił obok jej siedzenia.

Rozkaz ten sprawił na biesiadnikach piorunujące wrażenie. Wszyscy zrozumieli natychmiast, że w pokoju znajduje się wąż. Mleko jest przynętą dla węzów, przynętą tak silną, że nie potrafią jej się nigdy oprzeć.

Zapanowała śmiertelna cisza... Wszyscy przerażonym wzrokiem wodzili dokoła, szukając straszliwego gościa.

Zaledwie przyniesiono mleko i postawiono je na ziemię, wypełzła z pod stołu wielka kobra i zaczęła je chleptać. Zabito ją natychmiast. Gospodyni domu zemdląła.

Jak się okazało, odważna kobieta zawdzięcza ocalenie niezwyklej przytomności umysłu. Bestja ukryta była pod krzesłem i owinęła się dokoła jej nogi. Dzielna kobieta zorjentowała się natychmiast w strasliwym niebezpieczeństwie i, nie poruszywszy się nawet, co groziło jej śmiercią, rozkazała przynieść zbawcze mleko, które uratowało jej życie.

„Z kraju zbirów i hien, pragnących krwi polskiej“.

Oto jeszcze jeden przyczynek do tragedji polaków po tamtej stronie kordonu, o której piszemy na innym miejscu.

Pierwszy polski nauczyciel na Mazurach, **ś. p. Jerzy Lanc**, zakończył żywot swój w sposób zagadkowy. Znalezione go bowiem pewnego ranka martwego w łóżku. Odkrywszy jednak rąbek tajemnicy, dowiadujemy się, ile przechodził **ś. p. Lanc** tortur i prześladowań ze strony Niemców. Napadano go niejednokrotnie. Podczas jednego z takich napadów uszedł oknem; napastnik zdołał mu przeciąć nożem tylko płaszcz. Pewnego razu, jadąc samochodem, napadnięty został przez zorganizowaną bandę. Bandyci strzaskali szyby samochodowe, od których **ś. p. nauczyciel Lanc** został zraniony.

Łóżko, w którym spał, przestawiał często na inne miejsce, aby uchronić się przed ewtl. celnym strzałem, którym mu grożono. Często też przedzierał noce całe na krześle. Najjaskrawiej jednak rzuca światło na teror niemiecki list jego, pisany do brata — do Pelplina. Czytamy w nim: „Siedzę dalej jeszcze na Mazurach. Zanim się

poznali na mnie, jakoś szło; lecz teraz — to życie robią mi doprawdy przykre. Nie wiem więc jak długo jeszcze! — zależeć będzie od ostatnich sądów — mianowicie 1 marca odbędą się dwa pro-

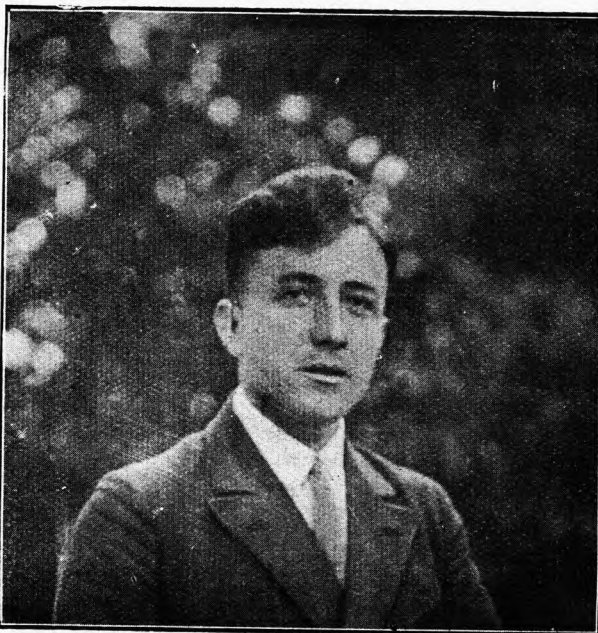
i hien, pragnących krwi polskiej“.

Słowa jego, wypowiedziane dwa tygodnie przed śmiercią, niestety się sprawdziły.

Pierwszy polski bojownik oświatowy na Mazurach zakończył życie w tak tajemniczy sposób. Nie będzie on ostatnim bohaterem, gdyż teror niemiecki i szykany niemieckie nie ustają. Nie będziemy wołać do kolegów jego w Polsce, aby zemścili się na nauczycielach niemieckich, lecz niech całe nauczycielstwo polskie odpowiednio wpłynie u władz swych, aby nauczycielom polskim w Niemczech zagwarantowano swobodę w wykonywaniu zawodu swego.

Z kół nauczycieli polskich, pracujących w Prusach Wschodnich i na Pograniczu, słyszymy niejednokrotnie żale na polskie władze konsularne w Niemczech, że ich, jako obywateli polskich, **niedostateczną otaczają opieką.**

Słusznie wskazują na to, że niemieccy konsulowie w Polsce opiekują się obywatelami Rzeszy b. troskliwie i za najmniejszą rzekomą krzywdę umiejają się upomnieć u władz polskich.



Ś. p. Jerzy Lanc

Pierwszy polski bojownik oświatowy na Mazurach.

cesy o rzekome przekupstwo i agitację. Może po tych prawach wysiedlę mnie poza kordon swego państwa. Dałby Bóg, żeby tylko zdrowego. **Wierzaj mi, to kraj zbirów**

Eska.

Wspomnienia z przejścia II. Brygady i internowania.

(Ciąg dalszy).

Gromada nasza stale topniała, toteż wkrótce przeniesiono wszystkich do jednego baraku.

Mijają dni, tygodnie, miesiące — a nic nie zapowiada lepszej przyszłości.

Prócz szykan, jakimi dręczyły nas władze austriackie, zaczęły dawać się we znaki wszy. Bielizny prawie nikt od chwili aresztowania nie zmieniał, bo i nie było czem zmieniać; wody brakło nawet do mycia się, a cóż dopiero mówić o wypraniu bielizny. Przez dwa i pół miesiąca pobytu w barakach raz tylko kapaliśmy się, a ubranie nasze dezynfekowano w pociągu sanitarnym, który zjechał na pobliską stację kolejową.

Rozpoczęliśmy otwartą wojnę z tą wszawą plagą. Co wieczór odbywały się generalne polowania, tym razem jeszcze bez udziału przedstawicieli państw obcych; a jakkolwiek łowy odbywały się bez nagonki, to jednak po niedługiej chwili każdy z nas miał na rozkładzie dziesiątki sztuk

„grubego zwierza“. Polowania nasze — w przeciwieństwie do zwykłych polowań — odbywały się wieczorem przy świeczce, do zabijania zaś zwierzyny używano szewskiego młotka, który — jako jedyna nasza broń — krążył z rąk do rąk „za kolejką“. Każdy z polujących musiał na czas przygotować i odpowiednio po wojskowemu „w rozwiniętych“ ułożyć swój żywy inwentarz na desce, odgradzającej miejsce spania od przejścia, bacząc pilnie, by mu się czasem ten cały „dobytek“ nie rozbrykał. Kiedy zaś dostał od sąsiada młotek — tłukł nim pokolei wszystkie sztuki; byli i tacy, którzy za swą krew bezlitośnie przypalali „ofiary“ nad świeczką, dopóki każda z trzaskiem nie pękła...

Ze w tych warunkach życia i przy takiej higjienie nie wybuchła jakaś epidemja, zawdzięczać chyba należy utartemu zdaniu, że „Leguna nawet cholera się nie ima“, bo to już takie uparte stworzenie o rogatej duszy, która ani rusz z powłoki cielesnej wyjść nie chce.

Któregoś dnia, po otrzymaniu pieniędzy z domu i zebraniu trochę gotówki od kolegów, postanowiłem pójść do wsi, położonej o kilka

Gdyby konsulowie polscy, których obowiązkiem jest przecież ochrona obywateli polskich przed szykanami władz pruskich i gwałtami polakożerczych instytucyj w rodzaju „Heimatsdienstu“ — szczerzej zajęli się losem nauczycieli polskich, pracujących w arcytrudnych warunkach nad wychowaniem dzieci pol-

skich — pomogliby nietylko tym ostatnim, lecz przyczyniliby się niewątpliwie do podniesienia swego autorytetu i godności reprezentowanej przez nich Rzeczypospolitej Polskiej.

„Nie ugłaszczesz pruskiego gada“ — nie pomogą tu jęki i żale, a tembardziej bierne stanowisko; tylko stanowcze, bez-

względne wystąpienie nauczy prusaka moresu i szacunku dla Rzeczypospolitej oraz kulturalnego traktowania Jej obywateli. Krzyżacka podła dusza korzy się tylko przed siłą — wobec słabszego staje się krwiożerczą, dziką, bezlitośną bestją. Czas już przytrzeć kły bestji pruskiej..

Parę uwag o wiatrówce.

W jesieni ub. roku Państwowy Urząd W. F. i P. W. polecił wprowadzić do wyszkolenia strzeleckiego — strzelanie z wiatrówek. Wiatrówka, niesłusznie dotychczas uważana za broń „dziecinna“, nie nadająca się do nauki strzelania dla „poważnego“ członka p. w. — posiada nie tylko te same zalety, co każdy karabinek sportowy, a więc: łatwość użycia, lekkość — ale przewyższa takowy ze względu na bardzo taną amunicję i duże bezpieczeństwo w użyciu.

Do użytku służbowego oddziałów p. w. wprowadzona została wiatrówka typu „Diana“ kal. 4,5 mm. Jest to broń, umożliwiająca w zupełności przeprowadzenie strzelań, przewidzianych w programie przysposobienia wojskowego. Toteż przed wiatrówką przyszłość stoi otworem i zapewne przyczyni się ona w wysokim stopniu do rozbudzenia wśród szerokich warstw

młodzieży zamiłowania do strzelectwa sportowego.

Ponieważ cały szereg oddziałów p. w. posiada już wiatrówki tego typu w użyciu, a bardziej zapaleni strzelcy pozakupywali je nawet prywatnie (oczywiście na raty!), z drugiej zaś strony, jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości komendanci powiatowi p. w. mają otrzymać wiatrówki w pewnych ilościach dla celów wyszkoleniowych w swoich oddziałach — podam najważniejsze wiadomości o działaniu, sposobie użycia i pielęgnowaniu wiatrówek typu „Diana“.

Wiatrówka „Diana“ kal. 4,5 mm. składa się z lufy gwintowanej z komorą, przystosowaną do pocisku „Djabolo“ oraz okrągłych śrucin kal. 4,5 mm., z komory tłokowej z dźwignią, przyrządu celowniczego, składającego się z celownika i muszki pryzmatycznej (celownik daje się nastaw-

wić zapomocą śruby na odl. 50 mtr.), przyrządu spustowego z kabłąkiem i śrubą do regulowania spustu oraz kolby z uchwytem rewolwerowym.

Władze wojskowe zabraniają używania do strzelania z wiatrówek strzałek z włosianym pendzelkiem!

Działanie wiatrówek polega na zasadzie zastąpienia prężności gazów prochu przez zgęszczone powietrze. Czynność zgęszczania powietrza wykonuje tłok, umieszczony na silnej sprężynie w komorze tłokowej, która, popychając gwałtownie tłok do przodu, powoduje wyrzucenie pocisku. Natomiast napięcie sprężyny tłokowej i cofnięcie tłoka następuje przez załamanie lufy w kierunku ku dołowi aż do punktu zaczepienia sprężyny za zaczep przyrządu spustowego (słyszemy wtedy trzask zaczepu).

Aby broń nie niszczyła się — należy przed każdym strzela-

kilometrów, po drugiej stronie rzeki Cisy, by zdobyć coś dla żołądka.

Po madziarsku nie wiele „kapowałem“, ale wiadomości me były wystarczające dla przeprowadzenia transakcji zakupu chleba, i dlatego też obarczono mię misją „dostawcy“. Otrzymałem dla bezpieczeństwa „aniola stróża z widelcem“, o którym w baraku śpiewano na nutę dziadowskiej piosenki:

Będziesz ty Madziar wiecznie w piekle gorzół,
Żeś się Legunowi widelcem ogroził,
Będziesz tam cierpiał i pił smolną zupe,
Całuj mnie

Po przeprawieniu się promem przez Cisę, znalazłem się we wsi. Idąc od domu do domu, wpierw pokazywałem pieniądze, by faktycznie wykazać się swą zdolnością nabywczą; na darmo bowiem liczyć nie można było. Trudno szło z tem kupnem; wszystko zależało od usposobienia danego gospodarza czy gospodyni. Gdy w jednym domu prawie za bezcen spory kawał chleba można było kupić, to w drugim za żadne pieniądze kromki dostać nie mogłem. Cała moja wyprawa zamieniła się w zwykłą żebraninę, z tą różnicą, że za „datki“ płaciłem.

Djabli mię brali, gdym widział, że gospodarz, który odprawiał mię z kwitkiem, mógłby bez uszczerbku dla siebie nawet pół bochenka chleba sprzedać; najbardziej jednak zabolął mnie taki wypadek. Kiedy w jednym z domów prosiłem o sprzedaż i pokazałem pieniądze — gospodyni rzuciła mi dwie leżące na ziemi, niedojezione przez dzieci skórki chleba, twierdząc, że innego chleba nie ma; tymczasem na łóżku z pod pierzyny zalotnie wyglądały do mnie cztery duże, dziewięć zarumienione bochny chleba. Awantury nie chciałem robić, tembardziej, że na przychylnie stanowisko chodzącego krok w krok „aniola stróża“ liczyć nie mogłem. Pewniejsze było raczej oberwanie „widelcem“ po grzbiecie.

Pierwszy raz w życiu zmuszony byłem żebrać — i naprawdę, kto tego fachu sam nie uprawiał, nie zrozumie, jaki ból ściska serce i jak coś łapie za gardło, dławiąc słowa, gdy się widzi bezlitośne, okrutne niezrozumienie nędzy ludzkiej i jest się traktowanym gorzej od zgłodniałego psa...

... Z końcem miesiąca kwietnia przeniesiono nas do baraków we wsi Szekleńcze i tu przetrzymywano razem tych, którzy mieli jeszcze długie

niem lufę wiatrówki przetrzeć na sucho czystą szmatką, nawiniętą na specjalny wycior mośięzny dla wiatrówki, lub w braku tego — na zwykły, używany do kbks. Dla oddania strzału wprowadzamy pocisk do komory lufy (po załamaniu lufy ku dołowi) i zamykamy lufę przez podniesienie kolby ku górze, uważając, aby zamknięcie było całkowite. (Przy pociskach „Djabolo“ należy nabój wprowadzić do komory lufy lejkowatą częścią pocisku ku górze).

Rozbieranie wiatrówki, jak: odejmowanie lufy, rozkręcanie komory tłokowej, wyjmowanie sprężyny tłokowej i t. p. — **jest bezwzględnie wzbronione.** Je-

dynie firma R. Torchalski w Warszawie, Trębacka 7 posiada części zapasowe do wiatrówek i odpowiednie urządzenia do naprawy.

Po każdorazowym użyciu — należy wiatrówkę, jak każdą inną broń, **przetrzeć kilkakrotnie pakułami dla odołowania**, a następnie przetrzeć szmatką lufę i wewnątrz naoliwić. W wypadku zaolwienia lufy — należy ją **przemyc ciepłą wodą z mydłem, przeczyszczyć dokładnie pakułami i naoliwić.** Gdyby zaolwienie tym sposobem nie dało się usunąć — wiatrówkę trzeba oddać do przeczyszczenia rusznikarzowi.

Szkodliwe jest pozostawianie wiatrówki z napiętą sprężyną tłokową.

Spodziewam się, iż te kilka uwag zainteresują obywateli, oddających się sportowi strzeleckiemu.

Wszyscy rozumieją, że **celność i wytrzymałość broni zależna jest przede wszystkim od starannego obchodzenia się z nią i odpowiedniej pielęgnacji.**

A wiatrówkę należy także uważać za broń, i to broń, która amatorom strzelectwa oddaje wielkie usługi i zdobywa sobie z dnia na dzień należne uznanie.

K. Cz.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W NIEMCZECH.

Twórcy traktatu wersalskiego, zamykając krwawy bilans czteroletniej wojny, pragnęli stworzyć dzieło sprawiedliwe. Dzieło to nie dawało pełnego zadowolenia państwu sprzymierzonym, bowiem wzięła w niem górę zasada wspaniałomyślności w stosunku do zwyciężonych, którzy uzyskali warunki, o jakich w dniach klęski i pełnego odwrotu zdemoralizowanej armji — nie śmieli nawet marzyć.

Twórcy traktatu, nie bez słuszności, obawiali się, że Niemcy,

jakkolwiek przegrali wojnę — mogą prędzej czy później ponownie krwawą próbę pokuszenia się o władanie Europą. Biorąc pod uwagę tę możliwość, stępił wydatnie narzędzie, mogące do tego celu służyć: ograniczyli liczebność armji niemieckiej do potrzeb wewnętrznych i pilnowania granic. Rozumowali, że armja słaba liczebnie, nie może być organem działań zewnętrznych — wojny zaczepnej.

Poza paragrafem zasadniczym, ustalającym siłę militarną Nie-

miec na 100 tys. wojska zawodowego, **zakazano również tworzenia jakichkolwiek związków i organizacyj o charakterze półwojskowym, a więc t. zw. przysp. wojskowego.** Niemcy jednak, widocznie znając siebie, nie wierzą w trwałość pokoju i przygotowują się do działań zbrojnych w sposób — pozorny zgodny z traktatem. Przychodzi im to tem łatwiej, że zwycięzcy nie zakazali tworzenia związków o charakterze sportowym. Ta okoliczność właśnie daje naszym

miesiące siedzieć, czekając na proces. Reszta kolegów odjechała na włoski front.

W Szkleńcu.

Barak mieliśmy nielepszy od poprzednio zajmowanego. „Przyce parterowe“ wzdłuż ścian — a nad nimi „piętrowe“. Spało się na gołych deskach, do nakrycia zaś otrzymaliśmy stare koce. Że to jednak był już kwiecień i robiło się coraz cieplej, zimno nie dokuczało już tak, jak za czasów pobytu w Szaldoboszu. Mieliśmy za to nowy kłopot z kapitanem-komendantem baraków, który był nader wrażliwy na oddawanie honorów. Najpierw robił nam awantury, że mu nie salutujemy, gdy przechodzi koło baraków, stojących tuż przy drodze.

Że zaś nikt z nas do „prężenia się“ przed Madziarem nie był skory, gdy ktoś z obecnych koło baraku zobaczył kroczącego butnie kapitana, zawiadamiał wszystkich i... wiara ostentacyjnie wiała do baraku. Nie w smak to poszło naszemu przełożonemu, toteż zabronił nam uciekać do baraku, ilekroć on się zbliża. I tak źle, i tak niedobrze; trzeba było jakąś radę wymyśleć, a na fortelach legunom nie zbywało. Wywieszaliśmy

rano na druty koce — niby dla przewietrzenia, a w rzeczywistości służyły nam one za parawan przed niepożądanym wzrokiem „starszyny“.

W ten sposób żołnierz, stojący nazewnątrz drutów na drodze, gdy ujrzał zbliżającego się kapitana — robił zwrot twarzą w stronę baraku i, preżąc się gorliwie, odwrotną stroną medalu oddawał przepisowe honory, za które kapitan zawsze elegancko dziękował.

Dzięki temu, że opodal w domku przebywali aresztowani oficerowie — odwiedzał nas stale porucznik-lek. dr. Kończacki, udzielając nietylko porad i pomocy lekarskiej, ale pocieszając również, że cała ta chryja musi się dobrze skończyć, i że doczekamy się chwili, gdy będziemy służyli we własnej, polskiej armji.

Na 3-go Maja chcieliśmy urządzać wielką uroczystość z nabożeństwem; władze jednak, węsząc jakąś podejrzaną manifestację — nie zgodziły się na to. Mszę odprawił ksiądz, ale w 2 tygodnie później. Jednakże dzień 3-go Maja uczciliśmy należycie, dekorując nasz barak zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych; nad wejściem widniał napis: „3 maja 1791—1918“. — (C. d. n.).

sąsiadom nieograniczone możliwości prowadzenia roboty pozornie niewinnej, a mającej założenie całkowicie odmienne od dozwolonego.

W rezultacie — przez pozostawioną wspaniałomyślnie furtkę „wychowania fizycznego“, a w zrozumieniu niemieckim — przysp. wojsk. w całym tego słowa znaczeniu — przeszło parę milionów obywateli niemieckich, już względnie dobrze przysposobionych do wojny odwetowej.

Oczywiście, że wartość wojskowo-techniczna tego rodzaju przygotowania jest dość nikła; niemniej samo nastawienie, pełne nienawiści i żądzy odwetu, ma swoje duże znaczenie.

Przypatrzmy się teraz liczebności istniejących w Niemczech organizacji o charakterze wojskowym, bowiem są one niewątpliwie jednym z czynników kalkulacyjnych niemieckiej polityki wojskowo-zaborczej. Nawiasem dodam, że niemal we wszystkich organizacjach znajdują się członkowie o ogromnej rozpiętości wieku: od 6—60 lat życia — a do niektórych należą również kobiety. Zatem wyolbrzymione często cyfry nie dają realnych wartości w znaczeniu wojskowym.

1. Na pierwszym miejscu w tej plejadzie kroczy gwardia organizacyjna, t. zw. „Stahlhelm“ (Helm Stalowy), liczący 8000 organizacyj z 1.200.000 członków.

2. „National-Sozialisten“ (fascyści niemieccy, inaczej „bronzowe koszule“ lub Hitlerowcy). Cyfrowo bliżej nieznani, obliczani na 500 tys., w czym dużo młodzieży od 14—20 lat.

3. „Deutscher Reichsbriegerbund“ — „Kyffhäuser“ (związek wojaków): organizacyj około 30 tys., członków — 3.000.000. Organizacja ta grupuje przede wszystkim b. żołnierzy różnych broni z kawalerją łącznie, która sama w sobie liczy około 70 tys. członków. Niezależnie od tego duży procent w tej organizacji stanowi młodzież, która się szkoli w jeździe konnej, w powożeniu, w hodowli koni i t. p.

4. Organizacja „Wehrwolf“ (wilkołaki) grupuje młodzież i starszych od 14—50 roku życia oraz oddziały żeńskie. Liczy około 40 tys. członków.

5. „Jungdeutscher Orden“ (zakon młodo-niemiecki) liczy około 5 tys. organizacyj z 250 tys. członków.

6. „Kleinkaliber Schiess-Verrein“ (związek broni małokalibrowej) — o nader różnorodnym składzie członków co do wieku. Liczy około 11 tys. organizacyj z 570 tys. członków.

Tu warto zauważyć, że niemiecka ustawa o broni palnej z 12. IV. 1928 r. zezwala na posiadanie broni małokalibrowej bez pozwolenia policyjnego (kaliber 5,6 mm., donośność 1200 mtr.).

7. Związki b. oficerów i kadetów — o bliżej nieokreślonej liczebności. To samo dotyczy związków b. lotników.

8. „Technische Nothilfe“ (samopomoc techniczna) — powołana do życia na mocy rozporządzenia ministerjalnego — otwarcie finansowana przez M. S. Wewn. Zadaniem jej jest podtrzymanie zakładów i wytwórni przemysłowych na wypadek strajku, katastrof, rozruchów i t. p. Metoda i technika pracy tej organizacji jest oparta ściśle na systemie wojskowych prac mobilizacyjnych.

9. „Heimatsbund Ostpreussen“ (związek lokalny Prus Wschodnich) — liczy około 100 tys. członków.

10. „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold“ (związek republikański). Jedyna organizacja, która nie wysuwa haseł zaborczych. Liczy około 32 tys. związków i 3.500.000 członków.

11. „Reichsanschuss der deutschen Jugendverbände“ (związek młodzieży) — liczy około 400 tys. członków.

Pozatem istnieje cały szereg drobniejszych organizacyj, liczących od 1—10.000 członków o różnej ideologii i zadaniach.

Jak widać z powyższego — Niemcy rozporządzają dość pokaźną ilością „Związków sportowych“, które w mniej-

szym lub większym stopniu sposobią się do walki.

Patrząc na te niesamowite cyfry, wydaje się, że połowa conajmniej ludności niemieckiej gotuje się skrycie do wojny. Tak w istocie nie jest: obok powyższych organizacyj — miliony bogobojnych niemiaszków siedzi spokojnie i ani myśli o nowej zawierusze wojennej; z drugiej strony cyfry powyższe wydatnie zmniejszają, o ile uwzględnimy fakt, że często ten sam członek należy równocześnie do kilku pokrewnych organizacji i — poza opłacaniem miesięcznych składek i uczęszczaniem na zebrania — nie nie robi.

Wprawdzie pokaźny odsetek członków w wyliczonych związkach stanowią byli żołnierze frontowi — jedyni, mający pełne pojęcie o prowadzeniu wojny, jednakowoż i tu musimy wziąć pod uwagę fakt, że Niemcy posiadają zaledwie osiem roczników rezerwistów, przerzedzonych w dodatku wojną i naturalnym ubytkiem; reszta — to pospolite ruszenie — ludzie starzy i zniszczeni wojną.

Wspominając o ośmiu pełnowartościowych rocznikach rezerwistów — musimy sobie zdać sprawę, że ludzie ci przez blisko 14 lat znajdują się poza szeregami wojska, zatem powstaje poważna wątpliwość, czy można ich będzie użyć bez parotygodniowego przeszkolenia do działań wojennych. A te parę tygodni może zadecydować czasem o losie wojny...

W reasumpeji tego, cośmy wyżej powiedzieli, wyłaniają się jasne wskazania dla nas:

1) musimy zerwać raz wreszcie z wyolbrzymianiem nieistniejącej potęgi Niemiec,

2) musimy pracować nad udoskonaleniem i wzmocnieniem własnych sił przez przysposobienie wojskowe.

3) musimy wreszcie nabrać wiary w siebie i w zwycięstwo, gdy przyjdzie się zmierzyć z odwiecznym wrogiem.

K.

Administracja „MŁODEGO GRYFA“ posiada na składzie

portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego

wykonane na twardym kredowym kartonie po 1 zł za sztukę.

nim, powinni rankiem wejść w cieśninę skandynawskie.

— To i po strachu — myślał sobie Wątepek. Stąd za 2 — 3 dni powinniśmy być w domu.

W Kopenhadze zatrzymano się na parę godzin, aby wytchnąć na twardym lądzie po kilkunastu dniach bezustannego kołysania się. Wątepek zaszedł do urzędu telegraficznego i nadał te-

legram do żony i do Urzędu Morskiego w Gdyni o powrocie „Kaszuba“. W trzy dni później, w samo południe — do portu w Gdyni wpływał Kaszub, odświętnie wymyty i przystrojony. Wątepek stał na mostku, a rozśmianem okiem wodził po nadbrzeżach.

Oto on, pierwszy na polskim brzegu, utorował drogę rybakom

kaszubskim na morza dalekie, wprowadzając banderę polską w liczne szeregi floty rybackich całego świata.

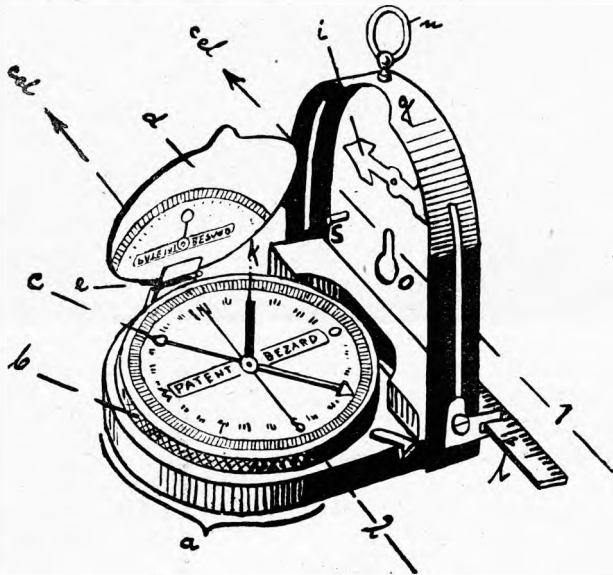
Jego śladem pójdą każdego roku nowe i coraz liczniejsze statki, aż przyjdzie czas, że w Polsce jeść będziemy tylko polskie ryby — dając zarobek naszym ludziom — i wzbogacając przez to swój kraj.
M.

BUSOLA I KOMPAS.

(Ciąg dalszy).

Najczęściej spotykanym i mającym największe w wojsku zastosowanie kompasem jest tak zwana **busola Bezarda** (patrz rysunek).

Busola wykonana jest z aluminium (żelazo oddziaływałoby na ruch strzałki magnetycznej)



a) podstawa, b) pudełko ruchome, c) igła magnetyczna, d) lusterko metalowe z odbitym w niem napisem „Patent Besard“, e) sztyfcik nastawiony na „N“ — a więc na zero, f) dźwignia, na końcu której jest umocowana igła magnetyczna; S słupek, który przy zamknięciu unieruchamia dźwignię i fosforyzującą strzałkę, g) wieczko, u) uszko do zawieszenia busoli, o) otwór w wieczku do zawieszenia, l) linijka z podziałką cmtr. Linja „1“ przeprowadzona przez przeziernicę — skierowana do celu; linja „2“ równoległa do „1“ wskazuje kierunek N S. Większa kreseczka na lewo od „N“ — deklinacja. Na busoli wschód i zachód oznaczono znakami międzynarodowymi: wschód — przez „O“, zachód — przez „W“.

i składa się: z **podstawy**, na której umieszczone jest **ruchome pudełeczko** (obracalne), przyczem ruch pudełeczka nie wpływa zupełnie na położenie poziomo w niem umieszczonej igły magne-

tycznej. Na szkle pudełeczka znajduje się napis „Patent Besard“, ściśle zgodny z kierunkiem Zachód-Wschód.

Z boku pudełka umocowane jest do podstawy **metalowe lusterko**, w którym możemy obserwować ruch igły, gdy patrzymy przez **przeziernicę**, t. j. przez 2 szczeliny, wycięte po bokach wieczka.

W miejscu przymocowania lusterka znajduje się **czerwona kreska** lub metalowy **sztyfcik**.

Gdybyśmy to miejsce połączyli linją ze środkiem igły magnetycznej, t. j. z jej punktem podparcia, linja ta będzie **równoległa** do linii przeziernicy. Ruchome wieczko, zamykające busolę, naciska przy zamknięciu wystającym wewnątrz **słupkiem** na **dźwignię**, na której umocowana jest igła, i temsamem unieruchamia tę igłę. **Wieczko** to, jak już poprzednio wspomnieliśmy, posiada po bokach przecięcia, szczeliny — t. zw. **przeziernicę**, które służą do **wyszukiwania punktów w terenie i celowania** na nie przy **obieraniu kierunku w marszu**.

Z tyłu puszkii umocowana jest w dwóch **uchwytach**, dająca się wyjąć **linijka**, która oddaje niezbędne usługi przy korzystaniu z busoli, obliczaniu odległości na mapie i oznaczaniu swego stanowiska. Na wewnętrznej stronie wieczka umocowana jest **strzałka** z masy fosforyzującej (świecącej w nocy), którą zawsze należy kierować na poszukiwany punkt, a więc od siebie — tak jakbyśmy strzelać chcieli grotem strzałki w obrany przedmiot. Masą fosforyzującą oznaczony jest także **grot igły magnetycznej**, **kółeczkiem** zaś — **koniec przeciwny**, by ułatwić posługiwanie się busolą w nocy. Ponieważ w nocy trudno nam wyszukiwać naturalnych, orientacyjnych punktów w terenie: drzew, kościołów, krzyży i t. p., posługujemy się latarką, którą towarzyszą nasz umieszcza w terenie, zgodnie z ustalonym według busoli kierunkiem. Naturalnie, że przy marszu w nocy musimy ustalać kierunek o wiele częściej aniżeli w dzień, kiedy widzimy na znaczne odległości.

O sposobach użycia busoli — następnym razem.
Eska.

(C. d. n).

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE MŁODEGO GRYFA.

L. O. P. P.

Krótki kurs ratownictwa przeciwigazowego.

(Dokończenie).

Inne objawy zatrucia leczą się tak samo, jak podobne objawy, wywołane innymi gazami; oczy przemywamy 2% roztworem sody i 1% nowokainy, do spojówki wkraplamy 1—2% roztwór nowokainy; w okresie późniejszym stosujemy masę rtęciową; oczu nie należy zawiązywać. Jamę ustną i gardło przepłukujemy 2% roztworem sody; owrzodzenia pędzujemy 2—5% nowokainą. Przy bólach żołądkowych podajemy choremu roztwór sody (łyżeczkę na pół litra wody) co 3 godziny; djetę stosujemy płynną — przeważnie mleczną.

Pozostałe środki tej grupy: **luizyt i sedenit** — nie mają większego znaczenia; luizyt nie był jeszcze stosowany w czasie wojny światowej, a aczkolwiek jest niewątpliwie groźną trucizną — jednak **szybko się rozkłada** i prawdopodobnie w przyszłości nie będzie na szeroką skalę stosowany. Sedenit natomiast jest łagodną trucizną, nie wywołującą żadnych objawów ogólnego zatrucia, a tylko miejscowe podrażnienia skóry, występujące natychmiast po zadziałaniu w postaci pęcherzyków, podobnych do pęcherzyków od oparzenia pokrywą. Pęcherzyki te dość mocno swędzą i rychło znikają bez żadnego ujemnego wpływu na cały ustrój.

Luizyt jest to ciecz, wynaleziona w roku 1918 przez amerykańców, którzy pokładali wielką nadzieję w tym wynalazku — jako środka bezwzględnie śmiertelnym już w znikomym małych ilościach.

Jedna kropla luizytu, spuszczone na ogon szczura, zabija to zwierzę w ciągu godziny. Na podstawie tego rodzaju doświadczeń — spodziewano się wytruć wroga, stosując luizyt z aeroplanów, na których miały być umieszczone specjalne urządzenia dla zraszania powierzchni ziemi straszną „rosą śmierci“, jak nazywali ten gaz Amerykanie. Jednak z doświadczeń powojennych okazało się, że luizyt jest wprawdzie groźną trucizną, wywołującą trudno gojące się wrzody oraz powodującą ogólne zatrucie — jednak istot, stojących na wyższym szczeblu drabiny zoologicznej, nie zabija momentalnie. Poza tym środek ten dość łatwo rozkłada się, rozpuszczając się w wielu płynach — i jest bardzo lotny.

Czwarta grupa gazów bojowych — to **gazy trujące**, do których należą **kwasi pruski i czad**. Charakterystyczną cechą ich jest to, że nie wywołują żadnych miejscowych objawów podrażnienia lub porażenia, **działają zaś dopiero po przeniknięciu do krwi**.

Kwas pruski jest trucizną **systemu nerwowego**. Śmierć następuje tu wskutek paraliżu. O ile śmierć nie nastąpi natychmiast — możemy zaobserwować u zatrutego następujące objawy: uczucie ściskania w gardle, obfite ślinienie, silne bóle głowy — zwłaszcza tylnej części, uczucie ści-

skania w skroniach, zawroty głowy i wreszcie utrata przytomności. Następuje zatrzymanie oddechu, jednak serce pracuje nadal. Jeżeli zatruty nie zostanie usunięty z pod dalszego działania gazu — po paru minutach może nastąpić śmierć, poprzedzona krótkim napadem męczących konwulsyj.

Przy ratowaniu — pierwszym obowiązkiem jest jaknajszybsze usunięcie zatrutego z atmosfery gazu; następnie należy zastosować sztuczne oddychanie, wdychanie tlenu, masaż serca, zimne okłady na tylną część głowy, zastrzyki podskórne eteru lub kofeiny.

Czad, czyli tlenek węgla **nie był nigdy stosowany w charakterze gazu bojowego**, a to dzięki swym właściwościom, uniemożliwiającym użycie go w pociskach, bombach lub balonach. **Jednak przy wybuchu każdego pocisku wydziela się pewna ilość tego gazu**, który w zamkniętej przestrzeni może powodować częstokroć bardzo poważne, a nawet śmiertelne zatrucie. **Tlenek węgla, przenikając do krwi, łączy się z czerwonymi ciałkami i wypycha z nich tlen**; wskutek tego u zatrutego zauważamy obok objawów trującego działania czadu objawy głodu tlenowego. Zatruty będzie odczuwać duszność, bicie serca, niepokój, zawroty głowy, ogólne osłabienie, mdłości, czasami wymioty; przy silniejszym zatruciu zauważymy zaczerwienienie twarzy, utratę przytomności, osłabienie tętna, obrzęk płuc. **Zatruty robi wrażenie pijanego**. Następują drgawki, zmiana rytmu oddechowego, sinica twarzy, rozszereżenie źrenic, i wreszcie — na skutek porażenia serca — śmierć.

Ratujemy takiego zatrutego doprowadzaniem do płuc tlenu, stosujemy sztuczne oddychanie oraz środki nasercowe.

Zwykła maska przeciwigazowa nie zabezpiecza od czadu. Dla ochrony stosujemy **aparaty tlenowe** lub też **specjalne pochłaniacze z nadtlenkami metali**.

Ostatnią grupą gazów bojowych są t. zw. **dymy bojowe** — nie stosowane jeszcze na lądzie, a wyłącznie na morzu i w powietrzu przez okręty oraz samoloty, które w ten sposób pragną ukryć się przed okiem nieprzyjaciela. Gazy te są obecnie przedmiotem licznych doświadczeń i prawdopodobnie w przyszłości będą mieć **szerokie zastosowanie w dziedzinie ukrywania ruchów własnych wojsk**, a nawet — zatrucia wroga, o ile do dymów dodamy domieszki gazów trujących.

Dymy bojowe są zawiesiną drobnych cząstek stałych lub kropelek cieczy w powietrzu; niezależnie od rodzaju materiału dymotwórczego — nie są obojętne dla ludzkiego organizmu, wywołując w mniejszym lub większym stopniu zatrucie całego ustroju.

W szeregach P. W. czeka na Ciebie wolne miejsce.

Z życia szkolnego.

Toruń. W związku z uroczystością Imienin Marszałka w dniu 19. III. urządziła Szkoła Wydziałowa Męska uroczystą akademję na cześć Wychowawcy Narodu. W dniu 18. III. odbyła się akademja dla szkół wydziałowych Męskiej i Żeńskiej. Na początku akademji odśpiewał chór szkolny kilka pieśni. Następnie uczennice Żeńskiej Szkoły oraz uczniowie Męskiej — wygłosili kilka udatnych deklamacyj. Po okolicznościowym przemówieniu został odegrany przez klasę V Szkoły Wydz. Męskiej „Więzień Magdeburga“. Sztuka udała się wyśmienicie i wywarła jaknajlepsze wrażenie, toteż młodzi wykonawcy nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami. Następnego dnia, t.j. 19. III.— po uroczystym nabożeństwie odbyła się w auli Szkoły Wydz. Męskiej akademja dla starszych klas Szkół Wydziałowych Męskiej i Żeńskiej i dla wszystkich VII klas szkół powszechnych w Toruniu. Program akademji był następujący:

- 1) Śpiewy chóru Męskiej Szkoły.
- 2) Deklamacje: 2 Szkoła Męska Wydz.
2 „ „ Żeńska Wydz.
- 3) Chór Szkoły Wydz. Żeńskiej.

- 4) Okolicznościowe przemówienie.
- 5) Jednoaktówka: „Herszt zbójców“.
- 6) „Więzień Magdeburga“.
- 7) Ogólny śpiew: „I Brygada“.

Poszczególne punkty programu złożyły się na harmonijną i piękną całość dzięki starannemu przygotowaniu oraz wysiłkom, jakich nie szczędzili kierownicy, by godnie uczcić uroczystość Imienin Wodza Narodu.

Wałdowo. W dniu Imienin naszego Wodza i Marszałka odbyła się w tutejszej miejscowości imponująca uroczystość, urządzona przez szkoły z Wałdowa, Teklanowa, Wilkowa i Włociborza. Przebieg tej manifestacji był następujący: po uroczystej mszy św., odprawionej na intencję Wielkiego Budowniczego Polski, cała dziatwa wraz z przedstawicielami tutejszego społeczeństwa zebrała się w sali p. Rybki. Po szeregu pieśni i wierszy—kierownik miejscowej szkoły przedstawił w porwijących słowach dzieje i zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Ukochanego Wodza.

Z życia Harcerzy.

Międzynarodowy zlot skautów morskich w Gdyni.

Międzynarodowy zlot skautów wodnych w Polsce odbędzie się w r. b. na jeziorze Garczyńskim i tylko na zakończenie zlotu cały obóz będzie przewieziony dnia 14 sierpnia specjalnymi pociągami do Gdyni, gdzie odbędą się pokazy i ćwiczenia „Harcerskiej Eskadry Morskiej“. Jednocześnie część uczestników zlotu zostanie dla propagandy przewieziona na spacer na jachtach morskich.

Bazą zlotu będzie ośrodek morski w Gdyni, który Państwowy Urząd Wych. Fizycznego jest skłonny na sierpień przeznaczyć do wyłącznego użytku harcerstwa.

Tabor będzie się składał z następujących jednostek morskich: trzech mniejszych jachtów kilowych („Paper“, „Kondor“ i „Rybitwa“), „Junaka“, „Mohorta“ i „Temidy“. Harcerze z Gdańska na czas zlotu uzyskają prawo używalności „Olgi“ i „Pirata“ — jachtów Klubu Morskiego w Gdańsku.

Komendantem zlotu mianowany został rozkazem naczelnika Głównej Kwatery Harcerstwa harcymistrz Józef Ratajczak z Chorągwi Poznań-

skiej. Ratajczak pełni służbę harcerską od roku 1912. Był on jednym z twórców harcerstwa w Poznańskim i pierwszym naczelnikiem głównej kwatery skautowej na Rzeszę Niemiecką (1916 r.). Brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim. Od r. 1923 jest członkiem Harcerskiej Rady Naczelnej.

Na komendanta imprezy morskiej upatrzony jest podharcymistrz Edward Heil z Przemyśla, organizator licznych wypraw wodnych. Byłby on jednocześnie komendantem kursu morskiego. Projekt imprezy morskiej bardzo gorąco popiera p. gen. Zaruski, obiecując swą dalekoidącą pomoc. Kierownikiem zawodów wodnych będzie harcymistrz Władysław Olędzki, znany ze swego zwycięstwa na Węgrzech.

W dniu 11 sierpnia b. r. odbędą się zawody żeglarskie na jeziorze Charzykowskim. Komendantem obozu charzykowskiego zostać ma Adam Wolff z Warszawy łącznie z Kohutkiem z Wilna. Pokazami przy ognisku zajmie się Śliwiński z Łodzi.

Zlot zapowiada się jako niebywała dotychczas na Pomorzu impreza międzynarodowa, mająca pierwszorzędne znaczenie propagandowe.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Toruń. W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego złożyli strzelcy tut. oddziałów grodzkich hołd Wodzowi Narodu w akademji, urządzonej staraniem Zarządu Grodzkiego Zw. Strzel. przy czynnym współudziale Zarządów Oddziałów Kadrowego II, III, i IV. i oddziałów żeńskich, Towarzystwa Powst. i Wojaków D. O. K. VIII., Związku Nauczycieli Polskich, Kier. i pracowni-

ków Warsz. Amunicyjnych oraz Związku Pracowników Lotnictwa.

Akademja odbyła się w „Strzelnicy“. Sala była przepelniona po brzegi, nie mogąc zmieścić wszystkich uczestników. Punktualnie o godzinie 17,30 Prezes Grodzki Z. S., Kazimierz Chorąży, zagaił akademję, witając Pana Wojewodę, P. Generała, P. Kura-

tora i wszystkich przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i wojskowych. — Następnie omówił szeroko 7 przykazań strzeleckich, które symbolizowały więź z życiem I. Strzelcowi, Marszałkowi Piłsudskiemu. Po przemówieniu nastąpiły produkcje chóru mieszanego uczenic i uczniów sem. pod kierownictwem p. prof. L. Kitza. W dalszym ciągu ob. Wyrzykowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, p. Wyslocki odegrał przy akompaniamencie prof. Gierszewskiego kilka kawałków na skrzypce, ob. Meller zadeklamował wiersz na cześć Solenizanta, zaś p. Rutkowska - Penkalska odśpiewała kilka okolicznościowych piosenek. Na zakończenie ob. Czerwińska wygłosiła okolicznościowy wiersz na cześć Solenizanta. Podczas akademii przygrywała orkiestra strzelecka, która — dzięki pracy i wysiłkom miejscowego Komendanta, kpt. Kwiatkowskiego, stoi na wysokim poziomie.

Stawki pow. Toruń. Oddział tut. Z. S. zorganizował dn. 20 marca wspólnie z oddziałami Brzoza i Rudak uroczystą akademię ku uczczeniu Imienia I Marszałka Polski. W przededniu uroczystości urządziły powyższe oddziały w Rudaku capstrzyk. Podczas akademii wygłoszono szereg referatów i deklamacyj. Akademię zakończono odśpiewaniem I Brygady.

Czarnowo pow. Toruń. W dniu 20 marca z okazji Imienia Marszałka Polski urządził tut. oddział Z. S. w lokalu szkoły powszechnej uroczystą akademię przy udziale wszystkich strzelców, członków miejscowego Koła B. B. W. R. oraz licznie zebranych sympatyków. Podczas akademii wygłosił Obyw. Sedel obszerny referat o Marszałku Piłsudskim, a następnie prezes miejsc. Koła B. B. W. R., p. Cimoch, przemówił do licznie zebranych o zasługach I Marszałka Polski.

Obchód Imienia Marszałka Piłsudskiego w Kościerzynie. Jak w poprzednich latach, tak też i w r. b. dzień Imienia Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, obchodzono w Kościerzynie niezwykle uroczysto. Uroczystość rozpoczęła się dnia 18. III. o godz. 19 uroczystym capstrzykiem, który przemaszerował przez udekorowane chorągwiami oraz nalepkami ulice Kościerzyny. Po capstrzyku w świetlicy strzeleckiej przeprowadzony został z oddziałem Z. S. Kościerzyna egzamin strzelecki.

Dzień 19 marca rozpoczęto uroczystym nabożeństwem, w którym wzięły udział organizacje przysp. wojsk. z Kościerzyny oraz z powiatu, przedstawiciele władz, szkoły oraz poczty sztandarowe towarzystw i cechów. Po nabożeństwie ppor. rez., ob. Specyalski Zygmunt, zdał przewodniczącemu Pow. Komitetu W. F. i P. W., Panu Staroście Malinowskiemu, raport oddziałów p. w. Po raporcie strzelcy oddziału Z. S. Kościerzyna złożyli na rynku uroczyste przyrzeczenie strzeleckie, które odebrał pow. komendant Z. S., ob. por. Sulatycki, poczem do strzelców przemówił starosta powiatowy, Malanowski. Następnie odbyła się defilada oddziałów p. w.; umundurowaniem, postawą oraz sprężystym krokiem specjalnie wyróżnił się Zw. Strzelecki. Bardzo dobrze również prezentowały się i inne organizacje p. w., jak Powst. i Wojacy O. K. VIII, Policja Państwowa, Kol. Przysp. Wojsk. oraz hufce szkolne. O godz. 12 pow. komendant p. w. przeprowadził próbę sprawności fizycznej w marszu 10 klm. o Państwową Odznakę Sportową, a popołudniu — strzelanie o odznakę strzelecką 2 klasy.

Wieczorem o godz. 20 w sali „Bazaru“ odbyła się uroczysta akademja, w której wzięły udział tłumy publiczności. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. Bruski, poczem kółko amatorskie Z. S. Kościerzyna odegrało świetnie sztukę p. t. „Porucznik I Brygady“. Okrzykami na cześć Dostojnego Solenizanta oraz odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“ zakończono niezwykle podniosłą uroczystość.

Międzyłęź, pow. Gniew. Tut. Oddz. Zw. Strzeleckiego w sile 21 członków ćwiczących stawił się w dniu 19 marca b. r. na ogólną zbiórkę delegacji poszczególnych Oddz. Związków Strzeleckich w Gniewie i razem z innymi oddziałami wziął udział w ogólnym obchodzie, podczas którego został odznaczony dyplomem za wybitne zasługi na niwie pracy strzeleckiej. Niezależnie od tego — komendant Oddz. str. gran., Kaczor, po powrocie oddziału z Gniewu, zarządził zbiórki, podczas której wyjaśnił zebranym znaczenie Związku Strzeleckiego, opowiedział jego historię, oraz przedstawił w gorących słowach czyny i zasługi Budowniczego Polski, tłumacząc, dlaczego cała Polska obchodzi tak uroczysto dzień Jego Imienia. Zbiórki zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“.

Obchód Imienia I. Marszałka Polski, J. Piłsudskiego, w powiecie Starogardzkim. Obchód imienia Marszałka Piłsudskiego miał w pow. Starogardzkim charakter skromny, ale bardzo podniosły.

Dzień Patrona Wodza Narodu uczciły wszystkie oddziały Zw. Strzeleckiego pow. Starogard. Obchody zależnie od warunków lokalnych miały charakter mniej lub więcej uroczysty, lecz serdeczne życzenia szły z całej ziemi Kociewskiej dla Budowniczego Polski i Twórcy naszej Niepodległości. Referenci Wych. Obywatelskiego w dniu 19 i 20 ub. m. wygłosili referaty o Marszałku Piłsudskim i prawie we wszystkich oddziałach odbyły się uroczyste akademje o urozmaiconych programach, w których wzięły udział szerokie warstwy społeczeństwa.

Prócz obchodów, organizowanych przez oddziały Zw. Strzeleckiego, także obchody zorganizowały inne stowarzyszenia, jak Powst. i Woj. O. K. VIII, K. P. W. i t. d.

W Starogardzie obchód był bardzo uroczysty. Dnia 19 marca już od rana wszystkie domy były udekorowane chorągwiami narodowymi, a instytucje Państwowe — ubrane bogato zielenią, a wieczorem — iluminowane. O godz. 19-tej wyruszył capstrzyk wojskowy i tut. oddziały Zw. Strzeleckiego. Podczas capstrzyku przygrywały dwie orkiestry.

Po przejściu ulicami miasta — oddziały, biorące udział w capstrzyku, zatrzymały się na rynku, gdzie orkiestra wojskowa odegrała Hymn Narodowy. Capstrzykowi towarzyszyły tłumy ludności. O godz. 20-tej tegoż samego dnia odbyła się uroczysta akademja, urozmaicona deklamacjami, występem chóru śpiewaczego oraz koncertem orkiestry Zw. Strzeleckiego.

Dnia 20-go o godz. 10,30 odbyła się uroczysta msza polowa na rynku miejskim, w której wzięło udział wojsko, Zw. Strzelecki, Powst. i Wojacy O. K. VIII., Kolejowe P. W., Poczta P. W., hufce szkolne, harcerki, harcerze, Podofic. Rezerwy, Uczestnicy Powstań Narodowych oraz delegacje całego szeregu stowarzyszeń, związków, przedstawiciele władz i tłumy publiczności.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, a następnie oddział Zw. Strzeleckiego przemaszerował przed

swoją świetlicę, gdzie Komendant Powiatowy Z. S. odczytał rozkaz K-dy Okręgu, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Dostojnego Solenizanta. Orkiestra odegrała Hymn narodowy. Po odczytaniu rozkazu nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomów honorowych za wybitne zasługi na polu pracy Zw. Strzeleckiego Ob. Prezesowi Powiatowemu, Dr. Jodłowskiemu Wincentemu, Ob. Komendant. Oddziału Starogard, Wysockiemu Janowi, Obyw. wice-prezes. Oddz. Starogard, Grochowskiemu Janowi, Ob. Prezesowi oddz. Żabno, Frycy Janowi, oraz na ręce Prezesa oddz. Starogard dyplom honorowy dla całego oddz. Po wręczeniu dyplomów orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę“.

W dniu 19 marca odbyły się również zawody strzeleckie o nagrodę przechodnią Towarzystw P. W. i W. F. Do zawodów stanęło 8 zespołów, reprezentujących 8 stowarzyszeń.

I miejsce i nagrodę przechodnią zdobył zespół Kolejowy P. W. Starogard, II. miejsce — Oddz. Zw. Strzeleckiego Starogard, III miejsce — zespół Klubu Sportowego Starogard.

Podobnie uczcili Dostojnego Solenizanta i inne Oddziały Z. S. Starogard, rozrzucone na całym terenie powiatu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Dnia 28. ub. m. odbył się w Toruniu na boisku miejskim pierwszy mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami W. C. Z. S. Gryf i K. S. Jacobia (S. M. P. Jakób). Do przerwy — wynik nierozstrzygnięty (0:0); po przerwie Jacobia, która grała bardzo ambitnie, wygrywa w stosunku 2 : 0. Obie bramki strzelił Dąbrowski Stanisław. Sędziował dobrze Jankowski. Publiczności dużo.

Mistrzostwa atletyczne Bydgoszczy. Sport atletyczny w Bydgoszczy — aczkolwiek powoli, jednak zdobywa sobie zwolenników. W odbytych w dniu 20. ub. m. zawodach o mistrzostwo Bydgoszczy udział brało aż 74 atletów.

Wyniki techniczne uzyskano następujące: Najlepsze wyniki i tytuły mistrzów miasta Bydgoszczy na rok 1932 w dzwiganii ciężarów (trójbój olimpijski) zdobyli:

Waga kogucia: Rybacki Zygmunt (Ks. Ursus) 225 kg.

Waga piórkowa: Wesołowski Jan (61 p. p.) 245 kg.

Waga lekka: Nowak Franciszek (Amator) 227½ kg.

Waga średnia: Oźmiński (Amator) 265 kg.

Waga półciężka: Maćkiewicz (Amator) 245 kg.

Waga ciężka: Siemiński (Siła) 265 kg.

W zapasach (walka francuska) mistrzostwa zdobyli:

W wadze koguciej — Kowalski (Siła), w wadze piórkowej — Lewandowski (Amator), w lekkiej — Stoma (Amator), w półśredniej Oźmiński (Amator), w średniej — Wilgarski (Siła), w półciężkiej Biskupski (Amator), w ciężkiej — Siemiński (Siła).

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął „Amator” — 40 pkt., drugie „Siła” — 24 pkt., trzecie „Ursus” — 9 pkt.

Finał boksu o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Polonja zdobywa 5 mistrzostw. Finał boksu o mistrzostwo miasta Bydgoszczy odbył się dnia 20 b. m. przy wypełnionej sali po brzegi. Poszczególne walki przedstawiają się następująco:

Waga papierowa: z powodu nie zgłoszenia się zawodników walka ta się nie odbyła.

Waga musza: Walkowski „Sokół I” — Korwel „Lotnictwo”; zwyciężył na punkty Walkowski, który miał przewagę ciosów.

Waga kogucia: Roland — Marski, obaj z Polonji; zwyciężył na punkty Marski.

Waga piórkowa: Józefiak „Astorja” — Sawczuk „Lotnictwo”. Józefiak miał ładne ciosy. W III rundzie przewaga po stronie Sawczuka, który też na punkty wygrywa.

Waga lekka: Ziółkowski „Polonja” — Kurpiński „Lotnictwo”; zwyciężył Ziółkowski przez poddanie się Kurpińskiego w II rundzie.

Waga półśrednia: Waliszewski — Gorzycki, obaj z „Polonji”; wygrywa na punkty Waliszewski.

Waga średnia: Serówka „Polonja” — Koszuta „Lotnictwo”; zwyciężył na punkty Serówka.

Waga półciężka: Opiński „Polonja” — Majewski „Astorja”; zwyciężył w I rundzie przez k. o. Opiński.

Waga ciężka: Kudasiewicz, 61 pp. mistrz garnizonu — Sień 15 p. a. I. Walka ciekawa i ostra. Zwyciężył technicznie lepszy Kudasiewicz.

Sędziował w ringu p. Opiński z Sokoła I. Na punkty — p. Kochański „Polonja”, Wasiak „Lotnictwo” i Rutkowski „Astorja”.

Po świętach Wielkiejnocy rozpoczną się drużynowe zawody ping-pongowe o mistrzostwo miasta, które przeprowadzone zostaną w Bydgoskim Domu Towarowym.

Rodzina Wojskowa w Bydgoszczy zdobyła na własność nagrodę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. W pięciodniowych zawodach strzeleckich kobiecych w Warszawie, w których udział wzięły zawodniczki z całej Polski, Rodzina Wojskowa w Bydgoszczy zajęła dobre miejsca.

Pani Woźniakowa Marja z Bydgoszczy w strzelaniu o najlepszą tarczę zajęła drugie miejsce.

W strzelaniu „wspólnymi siłami” Bydgoszczanki zajęły pierwsze miejsce. W strzelaniu o nagrodę Państw. Urzędu W. F. zespół bydgoski zdobył nagrodę poraż wtóry, zatrzymując ją na własność.

Lekkoatletyka. Terminarz zawodów Pom. O. Z. L. A. na rok 1932.

3 kwietnia: bieg 3.000 mtr. o mistrzostwo Pomorza w Bydgoszczy.

2, 3, 9 i 10 kwietnia: próby P. O. S. w Bydgoszczy.

8 maja: zawody juniorów i kl. C. w Bydgoszczy, Toruniu, Gdańsku, Grudziądzu i Starogardzie.

22 maja: zawody „Dzień P. Z. L. A.” w Bydgoszczy.

18—19 czerwca: gł. mistrzostwa Pom. pań i panów w Bydgoszczy.

26 czerwca: drużynowe mistrzostwa Pomorza w Grudziądzu.

24 lipca: 5-cio bój pań i panów i trójbój senjorów w Bydgoszczy.

7 sierpnia: zawody o odznakę sportową P. Z. L. A. w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Gdańsku i Starogardzie.

4 września: 5-ciobój o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

17—18 września: 10-ciobój i trójbój pań w Toruniu.

2 października: bieg 10.000 mtr. i 800 mtr. pań w Grudziądzu.

2 października: mecz Poznań—Pomorze (projekt) w Bydgoszczy.

Olympja — S. C. G. 3:2 (1:1). Dnia 20 ub. m. odbył się w Grudziądzu na miejskim boisku treningowy mecz w piłkę nożną pomiędzy K. S. Olympią a Sport Clubem z wynikiem 3:2 dla mistrza Grudziądza — Olympji.

Mecz wypadł naogół blado, i wykazał dużo braków technicznych. Mimo że S. C. G. został zasilony kilkoma A-klasowymi graczami, nie był on jednak groźnym przeciwnikiem.

Drużyna Olympji, odmłodzona aż 5-ma graczami, w niczem nie ustępowała S. C. G. Uwagę zwrócił na siebie nowy bramkarz Olympji, który po 3-letniej przerwie znowu stał się czynny. Z S. C. G. najlepszy, jak zawsze, Mikulski. Sędziował dobrze chor. Cichaczewski; publiczności mało.

Z Polski i ze Świata.

Dnia 28 ub. m. odbył się w Poznaniu drugi ogólnopolski bieg na przełaj na dystansie około 5 km. o puchar przechodni s. p. Rączkowskiego. Zwyciężył poraż drugi z rzędu Jakubowski (Sokół) 13 min. 25,2 sek.

Konkurs skoków na Krokwi. W dniu 28 ub. m. rozegrany został w Zakopanem na Krokwi konkurs skoków narciarskich w konkurencji najlepszych skoczków. W konkursie najdłuższy skok miał Kolesar Piotr — 59 m. Poza konkursem najdłuższy skok miał Gąsienica Marcinkowski — 77,5 m. z upadkiem.

Benjaminek Ligi bije drużynę czeską. Dnia 27 ub. m. na boisku Legji w Warszawie odbył się mecz piłkarski pomiędzy czeską drużyną Ziliną a benjaminkiem Ligi, 22 p. p.

(Siedlce). Mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo polskim piłkarzom w stosunku 6:2 (2:1). Czesi grali bardzo słabo i byli przeciwnikiem mało groźnym. Wojskowi walczyli ambitnie, dając grę ładną i ciekawą.

Przed X. Olimpiadą. Minima dla lekkoatletów. Polski komitet olimpijski wyznaczył minima, jakie muszą przekroczyć w poszczególnych konkurencjach zawodnicy, mający wyjechać na Olimpiadę.

Lista minimów jest następująca: Kobiety: 100 m. — 12,2, 80 m. płot. — 12,2, wżwyż — 15,5, dysk — 38 m., oszczep — 40 m. Mężczyźni: 100 m. — 10,5, 200 m. — 21,6, 400 m. — 48,8, 800 m. — 1:53,8, 1500 m. — 3:55, 5 km. — 14:45, 10 km. — 31:20, 110 m. płotki — 14,8, 100 m. płotki — 54, wdał — 750, wżwyż — 195, tyczka — 400, trójskok 15:20, kula — 15:40, dysk — 47:50, oszczep — 66 m., młot — 50 m., dziesięciobój — 7700 pkt.

W maratonie, biegu z przeszkodami, chodzie 50 km. i sztafetach minimów nie wyznaczono.

Kto z polskich zawodników jedzie do Los Angeles. Polski Komitet Olimpijski opracował przypuszczalny skład naszej ekspedycji sportowej do Los Angeles na igrzyska olimpijskie. Skład zestawiony został w ten sposób, że do Los Angeles pojedą tylko ci zawodnicy, którzy mają szanse wejścia do finału.

Ogółem w skład ekspedycji przypuszczalnie wejdzie najmniej 25, najwyżej — 39 osób. Przy liczbie 25 osób wyjedzie: 1 lekkoatleta i, 1 lekkoatletka, 5 szermierzy, 2 wioślarzy, 3 bokserów, 4 jeźdźców, 5 kierowników i sędziów, 1 lekarz, 1 kucharz, 2 koniowodów.

Przy programie maksymalnym (39 osób) wyjechałoby: 3 lekkoatletów, 2 lekkoatletki, 6 szermierzy, 6 wioślarzy, 5 bokserów, 4 jeźdźców, 1 pięciobójca, 8 osób z kierownictwa i sędziów.

Ponadto na koszt własny wyjadą sokoli, na koszt P. U. W. F. — kilku strzelców, oraz czterech kolarzy — na koszt Pol. Komitetu Olimpijskiego.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Przed powrotem „Dar Pomorza“. Tragedja na naszym okręcie. „Dar Pomorza“ po półrocznej podróży powraca do Ojczyzny. Słoneczną podróż naszego pięknego okrętu przystoił żalobnym całunem tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody uczeń Szkoły Morskiej, Stefaniak. Spadł on z masztu i poniósł śmierć na miejscu. Wskutek tego smutnego wypadku okręt zawinął do portu francuskiego Havre i przybędzie do Gdyni z opóźnieniem — zapewne dopiero w kwietniu.

Na straży polskiego morza stanęła trzecia polska łódź podwodna „Żbik“. Łódź podwodna „Żbik“, która przybyła do Gdyni akurat w chwili obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, jest trzecią z kolei i ostatnią z zamówionych we Francji jednostek podwodnych.

„Żbik“ wyruszył z Cherbourga we wtorek (15 marca) żegnany przez miejscowe władze morskie i marynarzy francuskich. Podoficerowie stojących w Cherbourgu francuskich łodzi wydali na cześć swych polskich kolegów w dn. 12 marca obiad pożegnalny.

W drodze „Żbik“ miał, w przeciwieństwie do „Wilka“ i „Rysia“, względnie dobrą pogodę, to też już w sobotę 19-go o godz. 23-ciej spotkał na wysokości niemieckiej latarni morskiej Stilo O. R. P. „Wilk“ i „Generała Hallera“, które z Gdyni wyruszyły na spotkanie. O piątej rano okręty zakotwiczyły wspólnie na redzie, a o siódmej „Żbik“ i „Wilk“ w jasnych promieniach wschodzącego słońca dumnie weszły do portu.

Mimo pięciodniowej prawie podróży w warunkach dość ciężkich po załodze, uradowanej z przybycia do Polski, nie znać nawet było zmęczenia, a dowódca „Żbika“, kdr. ppor. Pławski, ochotczo odpowiadał na powitania zebranych na „Lwowie“ oficerów.

Przyjście „Żbika“ — symbolu Polski mocarstwowej i suwerennej na morzu — zbiegło się niemal z wyjściem okrętu „Baldis“, zabierającym 12 wykonanych w Polsce lokomotyw dla kolei marokańskich. Jeszcze jeden dowód znaczenia dostępu do morza, łączącego najdalsze nawet narody, a także dowód twórczej pracy polskiej.

Miejmy nadzieję, że nadejście „Żbika“ nie wyczerpie programu rozbudowy polskiej marynarki wojennej, i że Polska zyska niebawem taką siłę zbrojną na morzu, jaka jest jej potrzebna do obrony największego skarbu narodowego — wolności morskiej.

Toruń przygotowuje się do uczczenia jubileuszu 700-lecia swego istnienia. Jak wiadomo, miasto Toruń stoi w przededniu swego jubileuszu. Wprawdzie założenie Torunia przypada na rok 1231, a więc właściwy jubileusz przypadał w roku zeszłym, postanowiono jednak przynieść tę uroczystość na rok 1933, jako w 700-letnią rocznicę wydania właściwego przywileju lokacyjnego w r. 1233.

Przygotowaniami do tego jubileuszu zajął się komitet, powołany przez Tymczasowy Komitet Organizacyjny Naukowego Instytutu Pomorskiego.

Napad na kadeta Polskiego w Gdańsku. Dnia 20 ub. m. kilkoro dzieci niemieckich napadło na syna polskiego inspektora celnego, Kapuścińskiego, przechodzącego ulicą w towarzystwie kolegi. Napadnięty ubrany był w mundur korpusu kadetów. Do Gdańska przyjechał na święta. Obrzucono go kamieniami i zraniono w rękę. Władze polskie w sprawie tej wystąpiły do senatu.

Takie plany poczyna wydawać hakatystyczna polityka władz Wolnego Miasta.

Egzotyczne statki w Gdyni. Przed kilku dniami przybył do Gdyni angielski statek „Heere fodshire“ (Live pool), który przywiózł kilka tysięcy ton niełuszczonego ryżu dla łuszczeni ryżu z Rangoonu (Indje). Załoga, składająca się przeważnie z Hindusów, pozostała w obawie przed „srogą“ zimą gdyniąską w Hamburgu; do Gdyni przybył statek z załogą niemiecką.

Przed olejarnią Gdyniąską stoi motorowy statek duński „Kolsnuth“ o pojemności 6.000 ton z ładunkiem orzeszków palmowych, z których wyrabia się olejki, oraz mydło toaletowe.

Statek „Beldis“ załadował już polskie lokomotywy do Maroka, a w tych dniach wyruszył w podróż. Lokomotywowi towarzyszy dla nadzoru monter z Chrzanowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Czytelnicze“. Serdecznie dziękujemy za „malownicze“ życzenia. Coś nie ma Pani szczęścia do losowania, bo znów z tej książeczki nici wyszły. Radzimy nie zniechęcać się.

J. Nieberding ppor. rez. — Teklanowo. Korrespondencja idzie. „Skromną współpracę“ przyjmujemy i dziękujemy. Cześć!

Ob. W. Ziętarski — Czarlín. Nowelka — jak złoto. Tylko motywy bohaterstwa wyczynu Adasia — nieco przyziemne. Gdyby zamiast „kapyrynej“ p. Janki wstawić coś wznioślejszego — efekt byłby znacznie większy. Chyba przerobimy...

M. Kalinowski — Chocień. Niestety — żadnego numeru nie posiadamy. Radzimy poszperać w terenie.

Ob. W. Wilczyński — Zblewo. Za „nawiązanie kontaktu“ dziękujemy; korespondencja pójdzie. Prosimy o dalsze. Cześć!

Fr. Litwic — Zalesie. Przepraszamy za opóźnienie. Książkę wysłaliśmy. Radzimy nie „spoczywać na laurach“.

Jan Krzesiński — Zagórze. To ci pech! I z żoną się pokłóciłem i synała nafukałem i tabaki ¼ f. „wyjechałem“ — a zadania nie rozgryzłem. Nic dziwnego, że i „premja się nie wykulała“. Za „morowy“ list serdecznie dziękujemy i radzimy spróbować dla odmiany — z zapalkami. Tylko bez konszachtów z żoną i bez „jachańcia“. Napewno skutek będzie lepszy.



Dział rozrywek umysłowych



Oto porcja poświętecznej „strawy umysłowej“ dla zwolenników naszego kącika. Pytania — tym razem łatwe, może za łatwe — ale trzeba przecież odetchnąć po łamańcach i „figlach zapalczanych“. Obficie płynące rozwiązania z № 9 pozwalają mniemać, że ten rodzaj rozrywek umysłowych znajduje spory legjon amatorów. W losowaniu biorą udział ci, którzy zdolają się uporać conajmniej z **połową odpowiedzi**. W nagrodę ofiarujemy **trzy portrety Marszałka Piłsudskiego**. Termin losowania: **25 maj 1932 r.**

1. W jakich okolicznościach, gdzie i kiedy powstał ruch harcerski?
2. Jaka przemiana gazowa zachodzi przy oddychaniu?
3. Dlaczego Japonję nazywają krajem „wschodzącego słońca“?
4. Kto wyprowadził Izraelitów z Egiptu?
5. Kto wchodzi do restauracji pierwszy: mężczyzna czy kobieta?
6. Co to jest karat?
7. Jak się nazywają w Norwegji zatoki morskie?
8. Gdzie i kiedy odbędzie się następna Olimpiada?
9. Czy istniały w dawnym państwie polskim tytuły arystokratyczne?
10. Co oznacza flaga, spuszczone do połowy masztu?
11. Ile czasu zużywa fala świetlna na przebycie drogi od słońca do ziemi?

12. Jakie rozróżniamy dwa zasadnicze rodzaje samolotów wojskowych ze względu na ich funkcje bojowe?
13. Skąd pochodzi termin „hakatyzm“?
14. Czem są spowodowane wiatry?
15. Kto stanął na czele ruchu niepodległościowego w Indjach?
16. Jacy Polacy otrzymali nagrodę Nobla?

Rozwiązanie zadania z № 8.

Gąsienica, wchodząc w dzień 5 m, a spuszczać się w nocy o 2 m — wpełza w rezultacie na dobę 3 m. Do wierzchołka drzewa dojdzie więc po upływie 4 dób, t. zn. **we czwartek o godzinie 6 rano** — o ile wprawdzie nie zapomni o swej żmudnej wyprawie i nie... zamieni się w poczwarkę (jak słusznie zauważa „dzielna przyrodniczka“, ob. Sochaczewska).

Trafne rozwiązania nadesłali: Z. Sochaczewska, Franciszek Werra, Paweł Deja i Klemens Gwizdała. Reszta (około 20) rozwiązań szwankuje mocno, a to z tego względu, iż autorzy (rki) ugrzęźli w odmęty „wyższej matematyki“ i zabrnęli na manowce. A zadanie, jak widzimy, łatwiutkie...

Nagroda w postaci ciekawej książki przypadła drogą losowania ob. **Franciszkowi Werra — Szkola Powszechna w Mościskach, poczta Lubichowo.**

WESOŁY KĄCIK

Wynalazek.

— Wie pan, będziemy bogaci! Żona moja wynalazła pewną masę, która się nie łamie, ani nie da się stłuc.

— To małżonka pańska studjowała chemję?

— Broń Boże; wpadła na to przypadkiem, kiedy piekła placki wielkanocne.

Trudne zadanie.

Kapral do żołnierzy, ładujących siano na furę: — Ilu was jest tam u góry?

— Trzech, panie kapralu!

— Połowa zaraz zejdzcie mi na dół!

W szkółce.

— Powiedz mi, mój chłopcze, jakie mogą być kąty?

— Prosty, ostry...

— I jaki jeszcze?

— I odnajęty, proszę pana profesora.

Położenie bez wyjścia.

Kapral do strzelca Polewki: — Powiedzcie mi, co znaczy „położenie bez wyjścia“ i podajcie przykład.

Polewka: — Jest to takie położenie, w jakim obecnie znajduje się obywatel Chmiel.

Kapral: — Nie rozumiem. Mówcie wyraźniej.

Polewka: — A tak, bo Chmiel spóźnił się do pułku z urlopu i siedzi obecnie w pace.

Oburzony bankier.

— Ja panu powiadam, co ten hrabia Fajtalski to wielki arogant!

— Ależ co znowu, panie Rubelmacher!.. To bardzo miły i uprzejmy człowiek.

— On jest arogant, ja to panu mówię: on otrząsa popiół z mojego 10-złotowego cygara na mój tysiąc-złotowy dywan...

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

WYDAWCA
DRUKARNIA
TORUŃ